

Alfabet przed milenium

GDAŃSK. Sukcesy i porażki lokalnych polityków

Akcje niektórych polityków lokalnych w mijającym roku poszybowały w górę, niektórych spadły. „Gazeta Morska” przedstawia własne notowania w porządku alfabetycznym.

Rok 1996 będzie ostatnim rokiem przed milenium Gdańska, które, wedle zapowiedzi lokalnych władz, ma być rokiem przełomu w mieście. Dlatego niech będzie to „Alfabet przed milenium”.

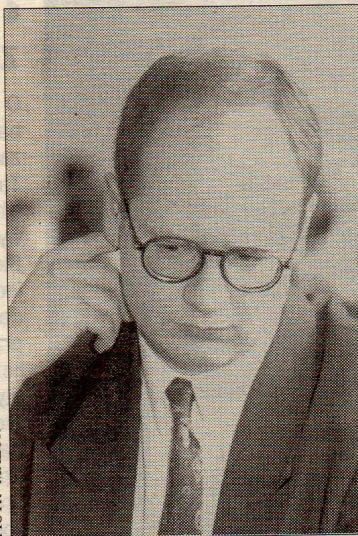
Paweł Adamowicz – przewodniczący Rady Miasta Gdańska. Akcje zdecydowanie spadły i spadek ten należy potraktować jako tendencję, która utrzyma się w przyszłym roku. Przyczyną jest nowa ustawa o samorządzie terytorialnym, ograniczająca kompetencje przewodniczącego rady do organizowania i prowadzenia sesji radnych. I tylko taką rolę polityczną można Pawłowi Adamowiczowi obecnie przypisać.

Andrzej Jankowski – sekretarz miasta. Także spadek akcji i tendencja, która nie tylko się utrzyma, ale i pogłębi. Przyczyną jest konflikt ambicjonalny z chlebobdawcą, czyli prezydentem Tomaszem Posadzkim. Ponieważ obaj są z tej samej partii – UW – konflikt przez cały rok buzował pod przykrywką. Nowa ustawa samorządowa sprawę upraszcza: sekretarz nie może być radnym. Andrzej Jankowski najprawdopodobniej w 1996 r. odejdzie z funkcji sekretarza, zachowując mandat radnego.

Maria Kowalewska-Koska – sekretarz generalny Komitetu Obchodów 1000-lecia Gdańska. Zdecydowany spadek. Pani sekretarz próbowała pod koniec roku dokonać „wejścia do zarządu”. Była to próba całkowicie nieudana, przypominająca rzut papierową kulka w szybę. Akcje Kowalewskiej-Koski będą dalej spadać, gdyż funkcja, jakiej się podjęła, skazana jest z góry na niepowodzenie. Rok przed obchodami milenijnymi nie ma pieniędzy i nie zanoszą się, aby się znalazły.

Jerzy Krajka – radny SLD, prawdopodobny przyszły wojewoda gdański. Krajka, jako radny nie dał się poznać ani z dobrej, ani ze złej strony. Jego dotychczasowa droga życiowa, to typowa inżynierska kariera w ramach jednego zjednoczenia (było coś takiego za PRL). Do tej pory Jerzy Krajka nie pełnił żadnej funkcji politycznej. Trudno wyrokować na przyszłość.

Tomasz Posadzki – prezydent Gdańska. Kończy ten rok z bilansem pozytywnym. Nic takiego w mieście nie zaszło, czego Posadzki musiałby się wstydzić. Nie powiodła się także jedyna poważniejsza próba jego odwołania. Nowa ustawa samorządowa daje mu większe uprawnienia i lepsze umocowanie w radzie. Odwołać go będzie trudno i najprawdopodobniej nikt w 1996 r. takiej próby nie podejmie. Wszystko będzie się odbywało na poziomie korytarzowych plotek i „tajnych” narad. Posadzki, jeśli chce jednak myśleć poważnie o so-



PIOTR MAZUR

Pierwszy na liście – Paweł Adamowicz

bie, mieście i roli Unii Wolności w Gdańsku, musi przyjąć postawę bardziej aktywną niż dotychczas.

Włodzimierz Machczyński – przewodniczący komisji rewizyjnej. Jego marzeniem jest zostać prezydentem Gdańska i kilka razy w różnych gremiach formułował to marzenie. Jednak nie tylko w 1996, ale w całej kadencji nie zanoszą się, aby marzenie Machczyńskiego się spełniło.

Maria Małkowska – niezależna radna. Była w mijającym roku najbardziej skuteczną, ale też najdroższą radną. Jako dyrektor finansowy Centrum Targowego starała się o zamianę długu, jaki miała jej firma wobec miasta, na akcje swojej firmy. Chodziło o sumę niebagatelną, bo o ponad 10 mld starych złotych. Zbywana przez członków zarządu, wyczekała momentu, gdy chciano ten zarząd odwoływać. Ponieważ każdy głos się wówczas liczył, zarząd i koalicja przystały na warunki radnej Małkowskiej. Nie trzeba tutaj dodawać, że miastu cała operacja z zamianą długu na akcje bezpośrednich korzyści nie przyniosła.

Longin Mażewski – wiceprezydent Gdańska. Najbardziej kompetentny i pracowity członek Zarządu Miasta. W ciągu 1995 r. jako jedyna osoba z władz miasta nie był w żadnej zagranicznej delegacji.

Sylwester Prus – lider UPR w Gdańsku. Prus zapowiadał się dobrze i wydawało się, że jest w stanie wprowadzić swoje ugrupowanie do koalicji. Za długo jednak zwlekał, odrzucił wyciągniętą rękę i znalazł się w sytuacji, gdy UPR „dofuje” po porażce Korwin-Mikkego w wyborach. Prus jest jednak na tyle inteligentny, by drugi raz nie powtarzać tych samych błędów.

Wacław Szulc – członek zarządu. Jedyna osoba z władz Gdańska, której media postawiły naprawdę poważny zarzut. „Dziennik Bałtycki” podał, że przetarg na konsultanta przy budowie oczyszczalni Wschód był ustawiony i zawinił tu właśnie Szulc. Po takim zarzucie albo oddaje się sprawę do sądu, albo podaje się do dymisji. Po dwóch dniach od publikacji autor artykułu wycofał się jednak z wszystkich stawianych wcześniej zarzutów i sprawa ucichła.

Dariusz Śmiałkowski – lider Konfederacji Gdańskiej. Jeden z najbardziej inteligentnych i przygotowanych merytorycznie radnych. W 1995 r. jedna rzecz mu się udała, druga zdecydowanie nie. Udało mu się zebrać wokół siebie kilku „rozproszonych” radnych i utworzyć ośmioosobowy klub. Nie udało mu się wejść do zarządu, choć był na dobrej drodze. Nadal jest największym postrachem rządzącej koalicji.

Eugeniusz Węgrzyn – lider SLD w radzie. Na pewno jeden z najbardziej inteligentnych polityków SLD, nie tylko w Gdańsku, ale i w Trójmieście. Poniósł porażkę, stawiając nieudany w rezultacie wniosek o odwołanie zarządu. Po wyborze Kwaśniewskiego zastąpił powiedzeniem, że radnych obowiązują wybory samorządowe, a nie prezydenckie. Co świadczy o jego roztropności.

WALDEMAR KUCHANNY